



Boże Narodzenie u grekokatolików

Christos roždajetsia



tekst

Ks. WITOLD LESNER

redaktor wydania

Czas świąteczny już minął, chociaż choinki tradycyjnie wciąż w domach stoją, czekając na odwiedzinę księdza chodzącego z kołędą. Ulice jednak w dużej części straciły już swą odświętną dekorację, odpoczywając przed następnymi ozdobami. Trzej Królowie przyjechali i wrócili już do siebie (s. III), wróciła też młodzież z berlińskiego spotkania Taizé (s. VII) i nawet grekokatolicy przeżywali już Boże Narodzenie (obok). Życie toczy się dalej... Tylko czy w nas pozostał z tego choć mały ślad? Czy tym razem staliśmy się lepsi?

Nie mają żłóbka, bo w cerkwi najważniejsza jest ikona. Zamiast opłatkiem, dzielą się prosforą. Ich liturgia różni się od rzymskokatolickiej, ale **wielbimy tego samego Boga.**

Wigilia Bożego Narodzenia u grekokatolików przypada 6 stycznia, a poprzedza ją Pyłypiwka, czyli 40-dniowy post. – Boże Narodzenie jest 25 grudnia, tylko w kalendarzu juliańskim wypada to 13 dni później, bo kalendarz juliański jest mniej dokładny – tłumaczy ks. Andriy Bunzyl, proboszcz grekokatolickiej parafii Przemienienia Pańskiego w Szprotawie. Podczas wigilijnej wieczery grekokatolicy dzielą się prosforą, kwaśnym chlebem drożdżowym posmarowanym miodem. – W kościele



KATARZYNA GAUZA

– W Wigilię Bożego Narodzenia (Świętyj Weczir) odprawiana jest Poweczirja Wełyke z tytią, czyli Wielka Kompleta z poświęceniem chleba, wina, pszenicy i oliwy oraz uroczysta jutrznia. Poprzedza to uroczystą świąteczną Liturgię św. Jana Chryzostoma

nie ma żłóbka ani szopki, ale na środku znajduje się stoliczek (tetrapod), na którym cały czas znajduje się ikona, w danym okresie roku liturgicznego przedstawiająca Boże Narodzenie – mówi kapłan.

W cerkwi są też choinki i śpiewa się kołеды. – Obchodzimy trzy dni świąt. Pierwszego zgłębiaamy tajemnice Narodzenia Pańskiego. Drugi dzień

to liturgiczne wspomnienie Świętej Rodziny, a trzeci pierwszego męczennika Stefana, czyli Szczepana – wyjaśnia proboszcz. – W okresie Bożego Narodzenia, aż do święta Ofiarowania Pańskiego (15 lutego), witamy się pozdrowieniem: „Christos roždajetsia. Sławimo Joho”, tzn. „Chrystus się rodzi. Chwalmy Go” – dodaje.

Katarzyna Gauza

Kołęda samotnego serca



PIOTR MILLER

GORZÓW WIELKOPOLSKI, 6 STYCZNIA. Jasełka w wykonaniu uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej były powodem wzruszeń niejednego z widzów

Wuroczystość Objawienia Pańskiego wielu mieszkańców Gorzowa uczestniczyło w wieczornej kolędowej „Wśród nocnej ciszy”. Msza św. i jasełka w katedrze oraz kolędy śpiewane przez dzieci ze świetlic Caritas „Barka” i „Pod Tęczą” oraz poczęstunek w sali Jana Pawła II cieszyły się dużym powodzeniem. – Zaproszeni byli wszyscy, chociaż chcieliśmy pamiętać przede wszystkim o osobach bezdomnych i samotnych. Dobra atmosfera spotkania potwierdziła, że jest to dobry sposób na przedłużenie wspólnego bożonarodzeniowego świętowania w mieście – powiedziała w Anita Łukowiak z gorzowskiej Caritas. Organizatorami wieczoru kolęd była Caritas i trzy stowarzyszenia: im. Brata Krystyna, im. Brata Alberta i Rodzin Katolickich.

Idziemy zobaczyć Jezusa!



KATARZYNA GAUZA

Atrakcją świątecznego korowodu była możliwość przejażdżki bryczką, z której korzystali nie tylko królowie

JACZÓW. Korowód Trzech Króli w parafii św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza odbył się 6 stycznia w uroczystość Objawienia Pańskiego. Pierwszy w dziejach parafii orszak wyruszył z Ruszowic do Jaczowa. – Chcemy powitać Jezusa, a synów Pawła i Piotra oraz córkę Ołę wprowadzić w tradycję – mówiła parafianka Alicja Bielska. Orszak zakończył się konkursem dla najmłodszych, dotyczącym Mędrców ze Wschodu, w którym

nagrodę główną, porcelanową koronę, wygrała Nadia Szablewska. Tego dnia dzieci przebrane za królów i anioły zbierały ofiary do puszek w ramach Misyjnego Dnia Dziecka. – Misje są ważne dla świata, a my często zapominamy o naszych braciach i siostrach, którzy niosą przesłanie miłości. Żyjąc tutaj, także można być misjonarzem. Ważne, żeby uwrażliwić ludzi na sprawę misji – mówi proboszcz ks. Piotr Matus. **kg**

Uchodźcy bez pomocy



ARCHIWUM CARITAS

Placówka mieściła się przy ślubickiej parafii Ducha Świętego, a uchodźcom pomagała doradca społeczny Iwona Szydło

CARITAS. Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom prowadzone przez Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, jako jedno z pięciu w Polsce, funkcjonowało od 2007 roku. – Na koniec 2011 roku realizowany ze środków UE projekt Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom zakończył się. Caritas Polska złożyła projekt na dofinansowanie kontynuacji tego zadania. Czekamy na wyniki konkursu. Zobaczymy, co dalej – mówi Marek Kwaśniak, sekretarz diecezjalnej Caritas. Centrum pomagało m.in. repatriantom, cudzoziemcom, migrantom i małżeństwom mieszanym. Były to przede wszystkim pomoc w zakresie prawa polskiego i procedur administracyjnych, zagwarantowanie opieki zdrowotnej, wsparcie dotyczące edukacji i zatrudnienia, a także pomoc materialna. **kg**

Harry na ekranach

ŻAGAŃ. Nadobrzeńskie miasto ma swój film. „Harry – tunel do wolności”. To pierwszy polski dokument o największej ucieczce II wojny światowej, która miała miejsce w 1944 roku w żagańskim Stalagu Luft III. W jego realizację zaangażowała się grupa rekonstrukcyjna Sagan. – Ten film pokazuje dramatyczne losy uciekinierów przez pryzmat współczesnych ludzi, dla których ta historia jest ciągle ważna. To także niesztampowa promocja

miasta – zauważa reżyser Andrzej Słodkowski. Praca nad filmem trwała ponad rok, a jego premiera odbyła się 8 grudnia w Muzeum Powstania Warszawskiego. Tydzień później pokazano go w żagańskim zamku. Od Nowego Roku pokazy filmu odbywają się w Muzeum Obózów Jenieckich. Można go obejrzeć codziennie (oprócz poniedziałków), o każdej pełnej godzinie (pierwszy seans o godz. 11.00, ostatni o 15.00). **kg**



JAN MAZUR

– Oficjalną premierę planujemy na rocznicę Wielkiej Ucieczki, w marcu na kanale Discovery Historia – mówi Marek Łazarz, dyrektor żagańskiego muzeum

Płyta na jubileusz



ARCHIWUM DIAKONII MUZYCZNEJ

Dziś na stałe w diecezjalnej Diakonii Muzycznej jest blisko 30 osób

ZIELONA GÓRA. Trwają nagrania płyty Diakonii Muzycznej Ruchu Światło-Życie przygotowywanej z okazji 30-lecia istnienia KAMUZO (Kursu Oazowego dla Animatorów Muzycznych). – Płyta będzie zawierała m.in. utwory, które się pojawiły w 1994 r. na kasecie „Matce Słuchającej” nagranej w powiązaniu ze śpiewnikiem wydanym przez naszą diakonię – mówi ks. Łukasz Parniewski, moderator diecezjalnej Diakonii Muzycznej. Na płycie znajdują się również nowsze utwory, m.in. „Panie, wysłuchaj prośby mej”, „Niechaj miłość Twa” czy „Wzywam Cię, Duchu, przyjdź”. To animatorskie przedsięwzięcie,

dlatego członkowie wspólnoty sami zajmują się nagraniami, montażem i oprawą graficzną płyty, do której dołączona zostanie broszura opowiadająca o historii KAMUZO. Jej premiera odbędzie się 18 lutego podczas jubileuszowego spotkania w Rokitnie. **kg**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król



Pomimo chłodnego wiatru zielonogórzanie dopisali. Na rynku było kolorowo i radośnie



Krzysztof Machalica, Sławomir Kozłowski i Mieszko Kamiński to nowoczesni królowie. Do stajenki przyjechali nie na wielbłądach, ale okazałym meleksem

Lubuski Orszak Trzech Króli

Setki koronowanych głów

Ulicami Zielonej Góry po raz pierwszy przeszedł kolorowy i radosny orszak Kacpra, Melchiora i Baltazara. 6 stycznia szło w nim kilka tysięcy osób.



Rozpoczęło się w samo południe Mszą św. sprawowaną pod przewodnictwem bp. Adama Dyczkowskiego w kościele Najświętszego Zbawiciela. Tuż po niej wielobarwny korowód za przewodnictwem Gwiazdy Betlejemskiej przeszedł al. Niepodległości na rynek. Był w nim m.in. zastęp aniołów, którym nieskutecznie przeszkadzały diabły, byli rycerze i dwórki z Bractwa Rycerskiego, szli przedstawiciele władz oraz artyści z teatrów, Domu Kultury i Domu Harcerza. Dopisali również mieszkańcy miasta. Uczniowie zielonogórskich szkół przygotowali dla uczestników orszaku 1500 koron. Szybko ich jednak zabrakło...

– Bardzo nam się podoba! – mówili Marzanna i Andrzej Farniczny, którzy kołędowali wraz z trójką dzieci. – To wspaniała okazja, by, wracając do tradycji, wspólnie przeżywać to święto. Nie spodziewaliśmy się, że będzie tyle osób. Jest super! – dodała pani Marzanna.

Królewski orszak w drodze zatrzymał się przed wejściem do Muzeum Ziemi Lubuskiej, które na chwilę zamieniło się w pałac króla Heroda.



A po dotarciu do szopki ustawionej przy ratuszu Mędrcy złożyli tradycyjne dary. – Jestem Kacprem i przyniosłem mirrę. Ten dzień przypomina mi dzieciństwo. W podstawówce również grałem króla – powiedział Mieszko Kamiński, jeden z króli. – Dobrze by się stało, gdyby orszak na stałe wpisał się w panoramę wydarzeń kulturalnych miasta – wyraził opinię wielu osób król.

Pod ratuszem zielonogórzanie śpiewali koledy i słuchali ich. Było na ludowo z Zespołem Górali Czadeckich „Watra”, dostojnie z chóra-

mi Uniwersytetu III Wieku „Moderato” i Szkoły Muzycznej oraz tradycyjnie, razem ze św. Józefem, Maryją i młodzieżą ze Studia Piosenki „Rezonans”. – Cieszymy się, że możemy tu być, że możemy dziś wspólnie śpiewać koledy na ulicy – mówili emerytowani zielonogórzanie Bronisława i Eugeniusz Łylikowie. Jednak najwięcej radości miały dzieci. Z aureolami przebrane za anioły lub z koronami na głowach z ciekawością zaglądały do żłóbka. – Ale jest fajnie – cieszyła się Weronika Osumek, różowo-

– Oto ja, świata król. Nie dam się z tronu zrzucić! – krzychał król Herod (Grzegorz Klimek-Żońnowski) przed swoim pałacem. Ale wszyscy poszli dalej, do stajenki
Z LEWEJ: Dużą frajdą dla dzieci była okazja nakarmienia kucyków i osiołka
PONIŻEJ: Wśród kołędników, którzy pokłonili się małemu Jezusowi byli również Górale czadecy

włosy anioł. – Maryja i Józef, anioły i diabeł, wszystko jest super – wtórowała jej Wiktoria Borowska. Obie, choć trochę zmarznięte, zostały do samego końca.

Ze sceny przemówił m.in. bp. Adam Dyczkowski, który podziękował Eleonorze Szymkowiak, radnej, która zorganizowała Lubuski Orszak Trzech Króli. – Dzięki niej mogliśmy spotkać się razem w tak ważne dla katolików święto. Dziękuję więc za ofiarność organizatorów i mam nadzieję, że zobaczymy się za rok Ks. Witold Lesner

ŚWIECCY EWANGELIZATORZY.

Zrodziło się
w ich sercach
pragnienie
głoszenia
Chrystusa.
Przygotowali się
do posługi
na Ukrainie
w Szkole Życia
Chrześcijańskiego
i Ewangelizacji
Świętej Maryi
z Nazaretu
Matki Kościoła.
Od grudnia
zamieszkali
w Głogowie.
– Jesteśmy
misjonarzami –
mówią o sobie.

tekst

KS. WITOLD LESNER

witold.lesner@gosc.pl

Misje w Polsce

Jezus „rzekł do nich: »Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi«. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za nim”. Czy w XXI wieku można żyć dosłownie słowami Pisma Świętego, które napisano dwa tysiące lat temu? Można. Joanna, Ewelina, Justyna i Grzegorz wyraźnie usłyszeli słowa Jezusa i na nie odpowiedzieli. Postanowili przeżyć cały rok we wspólnocie ewangelizacyjnej.

Zostawić pracę, by iść za Nim

Zaryzykowali. Zwolnili się z pracy lub wzięli roczny bezpłatny urlop i żyją dla Jezusa. – Pracuję w firmie rodzinnej, więc moja decyzja zostawienia na rok pracy zawodowej nie była aż tak trudna. Mam w perspektywie powrót – mówi Joanna Krawiec z Zielonej Góry. – Dla mnie większym wyzwaniem jest choroba. Zwykle dwa miesiące w roku spędzam w szpitalu i jestem pod stałą opieką lekarską. W związku z tym decydując się na rok misji, miałam spore obawy. Jednak, gdy pytałam w sercu Jezusa czy faktycznie tego chce, rodziły się słowa „wypłyną na głębiej” oraz „nie bój

się”. I zaufałam... – zwierza się zielonogórzanka.

– Wcześniej pracowałam jako frezer, a dwa lata temu ukończyłam kurs motorniczego i jeździłam tramwajem – mówi Grzegorz Łyskawa, 45-latek z Wrocławia. – Polubiłem tę pracę, ale zostawiłem ją. Wziąłem bezpłatny, roczny urlop, ale nie wiem, czy będę mógł wrócić – dodaje. – Mam jednak duży pokój w sercu i nie martwię się tym, co będzie za rok. Chcę spełnić swoje powołanie, by potem nie żałować, że dbałem tylko o siebie, że nic nie zrobiłem dla Boga i zbawienia innych – wyjaśnia wrocławianin.

Również Ewelina Krysztyłowicz z Poznania zrezygnowała z pracy, która sprawiała jej satysfakcję. – Zraz po studiach zaczęłam pracować jako pedagog w szkole specjalnej. Zobaczyłam, że praca z niepełnosprawnymi sprawia mi dużo radości, ale już od dawna w sercu nosiłam pragnienie misyjne, więc postanowiłam się zwolnić – śmieje się Ewelina. – Mam w szkole głęboko wierzącego dyrektora, który powiedział mi, że szanuje moją decyzję i po roku przyjmie mnie z powrotem. Więc może uda się wrócić – dodaje poznanianka.



ANGUSTA OLSAUKAITE

Nieco inną sytuację miała Justyna Skrzek z Głogowa. – Wcześniej już byłam na misjach na Wschodzie, w Kazachstanie, ale musiałam wrócić ze względu na stan zdrowia. Ta forma misji w Polsce jest trochę inna, ale cieszę się, że chociaż w ten sposób mogę posługiwać – wyjaśnia głogowianka. Jako jedyna z czwórki skończyła Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, gdzie przygotowuje się większość wyjeżdżających na misje osób.

Zaczęło się na Ukrainie

Wszyscy zostawili swoje zwyczajne życie, by rok swojego życia przeżyć inaczej. Taką możliwość dała im Szkoła Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji Świętej Maryi z Nazaretu Matki Kościoła. Założył ją 13 lat temu kapucyn o. Piotr Kurkiewicz. – Nie jest to nowa grupa czy wspólnota w Kościele, ale miejsce, w którym różne osoby mogą rozbudzić i ożywić swoje życie duchowe – wyjaśnia br. Przemysław Tomas OFM Cap, który prowadzi filię Szkoły w Nowej Soli przy kościele św. Antoniego. – Szkoła jest ruchem formacyjnym, który ma przygotowywać świeckich katolików do bycia animatorami w parafii, ale nie tylko. Jest to ruch, który chce łączyć wszelkie środowiska, dlatego oprócz chrześcijan wyznania rzymskokatolickiego są w niej grekokatolicy, protestanci oraz prawosławni – mówi kapucyn.



KS. WITOLD LESNER

Ewelina, Joanna, Justyna i Grzegorz (na zdjęciu od lewej) Rok dla Jezusa potraktowali poważnie. Nawet Boże Narodzenie przeżywali w swojej małej misyjnej wspólnocie

e?



Jednym z głównych sposobów mówienia o Jezusie i wierze uczestników Szkoły Maryi są rekolekcje ewangelizacyjne. Na zdjęciu pantomima w kościele w Krasieńwie na Ukrainie **PO PRAWEJ U GÓRY: 30 listopada 2011 r. II edycję szkoły misyjnej „ukończyło” ponad 30 osób z Czech, Litwy, Polski, Ukrainy, Łotwy i Rosji**
OBOK: Szkołę Maryi założył o. Piotr Kurkiewicz OFMCap 13 lat temu. Dzisiaj jest obecna w 15 krajach, m.in. w Polsce, Rosji, Bułgarii, Austrii, Izraelu czy Wielkiej Brytanii



JOANNA KRAWIEC

Wszechstronna formacja Szkoły trwa sześć lat. – Rozpoczęła się od głoszenia kerygmatu, czyli od podstawowych prawd wiary, następnie mówimy o tym, co to znaczy być uczniem Jezusa – wyjaśnia Ewelina Kryszyłowicz, która ukończyła cały cykl formacyjny. – Przerabiamy również problematykę zniewoleń i wychodzenia z nich. Mówimy też m.in. o relacji chrześcijan do pieniędzy. Całość kończy rok poświęcony życiu wewnętrznemu – uzupełnia ewangelizatorka.

Czwórka świeckich misjonarzy przez trzy miesiące od września do listopada ubiegłego roku przygotowywała się do swej nowej roli w tzw. szkole misyjnej. Pod kierunkiem o. Piotra Kurkiewicza OFMCap w ukraińskim Krasieńwie modlili się, poznawali

zasady i sposoby nowej ewangelizacji, a także przez pracę i prowadzone rekolekcje budowali więzi wspólnotowe.

– Od dawna byłam zaangażowana we wspólnoty Ruchu Światło-Życie i Odnowy w Duchu Świętym, ale potrzebowałam pogłębienia – mówi Joanna Krawiec. – Szukałam jakiś czas odpowiedniego miejsca i znalazłam je właśnie w Szkole Maryi. Tutaj wzięłam głęboki oddech. A teraz, podejmując Rok dla Jezusa, chcę dzielić się z innymi swoim doświadczeniem bliskości Boga – dzieli się zielonogórzanka. – W chrześcijaństwie bardzo ważna jest gotowość do oddania czegoś Jezusowi. Zwykle to my chcemy coś od Boga: zdrowie, dobrą pracę, błogosławieństwo. Przez ten rok to ja chcę dać coś Jemu – śmieje się.

Wziąć odpowiedzialność

Coraz bardziej w naszej codziennej katolickiej rzeczywistości w Polsce widzimy pewien zastój, marazm i smutek. Wielu osobom świeckim nie daje to spokoju i chcą coś zrobić. Szkoła Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji Świętej Maryi z Nazaretu Matki Kościoła wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom. – Gdy sześć lat temu trafiłam do Szkoły Maryi, był to mój pierwszy kontakt z żywym Kościołem – zwierza się Ewelina Kryszyłowicz. – Pan Bóg dał mi ten czas formacji i wezwanie do misji, i cieszę się, że tu jestem. Polska naprawdę potrzebuje nowej ewangelizacji, bo wielu z nas niby jest wierzącymi i wszystko wydaje się OK, ale często brak nam żywej, osobowej relacji z Bogiem – dodaje ewangelizatorka.

Właśnie o tej potrzebie zbliżenia się do Jezusa chcą – obecnie w Głogowie, a później też i w innych miejscach naszej diecezji – mówić. – Dla mnie ważne jest też dążenie do jedności wszystkich zwolenników Chrystusa – mówi Grzegorz Łyskawa. – Doświadczenie obecności Boga jest wspólne katolikom, prawosławnym i protestantom, dlatego chciałbym, aby kiedyś Kościół był jednością, by nie było już podziałów i żebyśmy powrócili do komunii – dodaje z zapałem wrocławianin.

W Głogowie Ewelina, Justyna, Joanna i Grzegorz zamieszkali przy kościele św. Alberta Chmielowskiego. – Będziemy w mieście podejmować różnego rodzaju działania ewangelizacyjne – mówi jednym głosem. – Chcemy, aby przy tym kościele powstała grupka modlitewna, będziemy pomagać też prowadzić rekolekcje w Nowej Soli czy Żarach... możliwości jest dużo – mówi Ewelina.

Za koordynację działań czwórki świeckich misjonarzy i ich formację duchową odpowiedzialny jest ks. Artur Adamczak, dyrektor domu rekolekcyjnego w Żarach. – Cieszę się, że mogę im jakoś pomagać. Dla mnie radością jest to, że świeccy widzą potrzebę swojego zaangażowania w życie Kościoła – mówi kapłan. – Czy nie o to właśnie chodziło w soborowej odnowie, by i kapłani i świeccy wspólnie brali odpowiedzialność za Kościół? Oni właśnie to robią. ■

Zerkam... i cóż widzę



felieton

Ks. ANDRZEJ DRAGUŁA

a.dragula@kuria.zg.pl

Adopcja „na odległość”

Wiem, że mój głos jest głosem wołającego na puszczy i niczego nie zmienia. Nie znaczy to jednak, że należy milczeć. Wymogi ustawowe spowodowały, że spośród czterech ośrodków adopcyjnych w naszym województwie zostały się tylko dwa. Zamknięto prowadzony przez Caritas ośrodek w Gorzowie Wlkp. i drugi w Żarach. Podobny los spotkał także inne, niepubliczne ośrodki w Polsce, nie tylko prowadzone przez Kościół. Te ośrodki „nie wyrabiały” minimalnej normy. Za mało dzieci kierowały do adopcji. Teraz nie będą kierowały w ogóle. Miało być niby lepiej, ale – jak to często bywa – lepsze okazało się wrogiem dobrego. Przyznam, że nie wiem, jak wygląda „adopcyjność” w Polsce w porównaniu do innych krajów. Z obserwacji wnioskuję jednak, że rodziców chętnych do adopcji jest mniej niż dzieci, które chciałyby nowej rodziny. To prawda, że nie można oddać dziecka na wychowanie „byle komu”, dlatego ośrodki muszą spełniać wysokie standardy. Jednak zmniejszenie liczby ośrodków wcale osieroconych dzieci do ich potencjalnych rodziców nie przybliży.

Nowy przewodnik po Pszczewie Spisali swą historię

– Chcieliśmy, żeby ta publikacja **nie była podręcznikiem, lecz albumem, który** poprzez zdjęcia skłoni do myślenia – wyjaśnia Klaudia Kolanowska, koordynatorka prac nad książką.

„Spotkania z historią. Pszczew.” – to tytuł albumu przedstawiającego dzieje wsi przed i po 1945 roku. Informacje historyczne w nim zawarte spisano m.in. na podstawie wspomnień mieszkańców oraz kronik parafialnych i szkolnych. Bogato ilustrowana, ponad 100-stronnicowa książka zawiera dawne i współczesne fotografie miejscowości.

Na kolejnych kartach można obejrzeć m.in. zabytkowy kościół św. Marii Magdaleny, Stary Młyn czy Muzeum „Dom Szewca”. Ponadto w albumie zamieszczono mapy, plany, kopie rozmaitych dokumentów i zdjęcia mieszkańców. – W ostatnim okresie powstało sporo publikacji związanych z naszą historią, ale merytorycznie różniących się od siebie. Postanowiliśmy zwerifikować opinie na ten temat i stworzyć książkę, która odzwierciedlałaby rzeczywisty stan dziejów naszej miejscowości – tłumaczy Waldemar Górczyński, wójt gminy Pszczew. To polsko-niemiecki przewodnik, stworzony przede wszystkim z myślą o pszczewiakach, ale również o Niemcach z partnerskiej gminy Letschin.

Publikację wydano głównie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach projektu operacyjnego współpracy transgranicznej Polska-Brandenburgia 2007-2013. – Album powstał dzięki pomocy



– Ta publikacja ma zachęcić do poznawania przeszłości i wzbudzać refleksje – mówi wójt Waldemar Górczyński

mieszkańców gminy, ich wspomnieniom i udostępnionym materiałom – mówi koordynatorka projektu. – Staraliśmy się, żeby historia została przekazana w sposób wiarygodny, pełny, ale też żeby powstał materiał, z którego mogą korzystać najmłodszy – dodaje pani Klaudia.

W ramach polsko-niemieckiego projektu 3 września 2011 roku odbyła się w Pszczewie konferencja popularnonaukowa „Pszczew. Spotkania z historią, czyli przeszłość dla przyszłości”. Dodatkowo dla dzieci i młodzieży zorganizowano w szkołach specjalne prelekcje na ten temat. Książka trafiła również do szkolnej biblioteki, miejscowych instytucji, a przede wszystkim do mieszkańców Pszczewa.

zapowiedzi

Rekolekcje o wychowaniu

PNIEWY. Domowy Kościół organizuje rekolekcje dla małżonków i rodziców dotyczące wychowania dzieci. Odbędą się **od 27 do 29 stycznia** w domu rekolekcyjnym siostr urszulanek. Poprowadzi je o. Karol Meissner OSB. Informacje i zgłoszenia u Zosi i Włodka Sadeckich tel.: 68-453-50-35; 601-942-939; e.mail: zwsadeccy@o2.pl.

Ożyw swoją wiarę

NOWA SÓL. Rekolekcje Szkoły Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji Świętej Maryi z Nazaretu Matki Kościoła, przeznaczone dla osób chcących wejść w osobistą relację z Bogiem i doświadczyć Jego miłości, odbędą się **od 3 do 5 lutego** w parafii św. Antoniego. Informacje oraz zgłoszenia: Sebastian, tel. 606 654 802, e-mail: dlugio11@wp.pl lub Wojtek, tel. 502 133 902, e-mail: szczeciński@o2.pl.

Wieczory dla zakochanych

ZIELONA GÓRA. „Wieczory dla zakochanych” to cykl 9 cotygodniowych spotkań przeznaczonych dla par przygotowujących się do sakramentu małżeństwa oraz tych, które myślą poważnie o wspólnej przyszłości. Spotkania ze świadectwami i warsztatami prowadzone są przez grupę małżeństw. Pierwsze spotkanie odbędzie się **7 lutego** o 19 w kawiarni „Pod Aniołami” przy parafii św. Józefa Oblubieńca. Szczegóły: Mariola i Piotr Narowscy, tel. 607 180 539, e-mail: pionar@poczta.fm.

Rekolekcje specjalistyczne

OAZA. Ruch Światło-Życie podczas ferii zimowych proponuje oazowiczom rekolekcje specjalistyczne: Oaza Rekolekcyjna Animatorów Ewangelizacji i Oaza Ewangelizacji w Paradyżu (**9-14 lutego**), Kurs Oazowy dla Animatorów Liturgii w Głogowie (**11-20 lutego**), Kurs Animatorów Muzycznych Oazy w Rokitmie (**13-24 lutego**). Więcej informacji znajduje się na: www. adonai.oaza.pl.

34. Europejskie Spotkanie Młodych

Megarewolucja w sercu

– Modlitwa, spotkania z ludźmi z innych krajów i różnych wyznań pokazały, że **różnice mogą być piękne** – mówi Małgorzata Chrenowicz z Lub ska.

Do Berlina przyjechało 30 tys. młodych chrześcijan z wszystkich krajów Europy. Polaków było 6 tys. – Najważniejszym dla mnie przeżyciem była możliwość modlitwy, dzielenie się Pismem Świętym i zwyczajne rozmowy z ludźmi z wielu krajów – opowiada Małgosia. – Mówi się często „oni są inni”, a ja zobaczyłam, że wszyscy jesteśmy tacy sami, że te same rzeczy są dla nas ważne – dodaje nastolatka. – Był fajny klimat. Podobało mi się, że ludzie z różnych krajów i różnych wyznań potrafią modlić się razem – mówi Tomasz Dragańczuk, również z Lub ska.

Przed południem modlitwy i spotkania w grupach dyskusyjnych odbywały się w parafiach zamieszkania. – W grupie byłam z Francuzami. Rozmawialiśmy o poszukiwaniu dróg do jedności, o pokonywaniu różnic i tego, co nas dzieli – opowiada Tomek. – U mnie



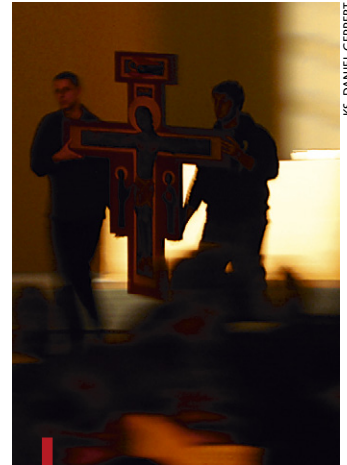
Modlitwa w duchu Taizé to charakterystyczny śpiew kanonów, rozważanie Pisma Świętego i długie chwile milczenia

byli Białorusini, Litwini, Rosjanie, no i Polacy, więc dogadywaliśmy się po rosyjsku. Język nie stanowił bariery – dzieli się Paweł Dębski z Gorzowa. – Spotkałam dziewczyny z Anglii, które przed wyjazdem specjalnie uczyły się naszego języka. Mówiły, że na pewno Polaków będzie dużo, więc się przyda – śmieje się Małgosia.

Uczestnicy spotkania nocowali w salkach przykościelnych, szkołach oraz u rodzin. Tam również było międzynarodowo. – Spałem w konwiktie teologicznym ze Słowakami i Ukraińcem – mówi Tomek z Lub ska. – Ja nocowałem

u rodziny. To Portugalczycy, Emma i Juan, którzy do swojego domu przyjęli aż osiem osób. Rano przygotowywali dla nas śniadanie, a wieczorem kolację. Praktycznie cały dzień byliśmy poza domem, ale wieczorem udawało się trochę porozmawiać po angielsku – wyznaje Paweł Dębski.

– Zawsze zdumiewa mnie, że tyle młodzieży jest na jednym miejscu, a nie widać żadnego radiowozu czy policjanta. To w innych okolicznościach jest nie do pomyślenia – mówi ks. Daniel Geppert odpowiedzialny za grupę wyjeżdżającą z Gorzowa. – Widziałem



Spotkaniom zawsze towarzyszy słynna ikona krzyża. Jednego dnia młodzież dłuższy czas adoruje krzyż

za to młodzież spowiadającą się. Sam posługiwałem tym sakramentem i muszę przyznać, że kolejki były spore – dodaje kapłan.

Oprócz duchowych przeżyć był czas i na zabawę. – W sylwestra było tzw. Święto Narodów. Przedstawiciele każdego kraju przygotowywali coś dla nich charakterystycznego. My tańczyliśmy poloneza – śmieje się Paweł.

– To była megarewolucja w sercu. Wspaniały czas. Za rok też pojedą – śmieje się Małgosia.

Ks. Witold Lesner



Posiłki rozdawane są przez wolontariuszy. Nie ma zbyt dużo stołów, więc je się tam, gdzie kto może. Każdego dnia jest coś ciepłego



Tradycją jest, że uczestników Europejskiego Spotkania Młodych w swoich domach goszczą mieszkańcy danego miasta. Tak było i tym razem

KS. DANIEL GEPPERT

MAREK CZUPRYNIK

Założyciel Apostolatu Zbawczego Cierpienia – błogosławionym

Apostoł chorych

Cud uzdrowienia
Grazielli Paderno
cierpiącej
na zwapnienie stawu
barkowego, dokonany
za wstawiennictwem
ks. prał. Luigiego
Novarese **zatwierdził**
19 grudnia papież
Benedykt XVI.

Przyszły błogosławiony zauważał osoby niepełnosprawne, które mogą być powołane i w pełni realizować swoje życie we wspólnocie. To była wielka nowość na ówczesne czasy – mówi ks. Janusz Malski, dyrektor jedyne w Polsce ośrodka rehabilitacyjnego prowadzonego w Głogowie w duchu sługi Bożego.

Ks. Luigi Novarese urodził się 29 lipca 1914 r. w Cascina Serniola we Włoszech. W dzieciństwie został cudownie uzdrowiony z ciężkiej choroby. To doświadczenie zrodziło chęć pracy dla



– Miałem okazję osobiście poznać Sługę Bożego i być przy jego śmierci 20 lipca 1984 r., po której bardzo mocno odczuwalne było pragnienie podkreślenia heroiczności jego życia. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1992 roku – wspomina ks. Malski

chorych i niepełnosprawnych. Zawierzył też swoje życie Matce Bożej i wstąpił do seminarium. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1938 roku. – Ks. prał. Novarese jest założycielem Apostolatu Zbawczego Cierpienia, w ramach którego powołał m.in.: Centrum Ochotników Cierpienia, Maryjną

Ligę Kapłanów i międzynarodową Wspólnotę Życia Konsekrowanego Cichych Pracowników Krzyża – zauważa ks. Malski.

Przyszły błogosławiony pokazał, że chorzy nie są bezużyteczni i nie trzeba traktować ich jak ludzi z marginesu społecznego. Chciał, aby sami sobie wzajemnie poma-

gali. Jedną z jego prekursorskich myśli było: „Chory pomocą choremu, przy udziale osób zdrowych”. – W latach 50. ubiegłego wieku, gdy nikt nie mówił jeszcze o barierach architektonicznych, ks. Novarese rozpoczął budowę ogromnego kompleksu rekolekcyjnego całkowicie przystosowanego dla niepełnosprawnych. Zaczął tworzyć tzw. laboratoria szczególnej troski (dzisiejsze warsztaty terapii zajęciowej) oraz prowadzić rekolekcje zamknięte dla osób chorych. Pokazywał również niepełnosprawnym, że mają swoje miejsce w dziele zbawienia – mówi kapłan.

Ks. Novarese, pomagając niepełnosprawnym, dbał o ciało i duchową głębię. – To był człowiek ogromnej i wytrwałej modlitwy. Oddany sprawom Kościoła, bardzo wyrozumiały, ale konsekwentny w swoich decyzjach. Matka Boża była dla niego olbrzymim wzorcem, który starał się nam przekazywać. Wpajał w nas ducha modlitwy i ofiary – wspomina s. Małgorzata Malska posługująca w Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie. **kg**

– Dostaliśmy 22 tys. zł, by móc kupić 7 łóżek rehabilitacyjnych, 7 wózków inwalidzkich, materace odleżynowe, rowerki i rowery rehabilitacyjne, chodziki i kule – wylicza ks. Janusz Malski.

Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego w Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie istnieje od 2009 roku. Powstała dzięki pieniądзом z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. – Dostaliśmy wówczas 76 tys. zł, za które kupiono pierwszy sprzęt rehabilitacyjny dla mieszkańców miasta i okolic – tłumaczy ks. Malski, dyrektor Domu Uzdrawienia Chorych i przełożony wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża.

Zapotrzebowanie na sprzęt ciągle rośnie, dlatego dzięki pomocy Fundacji „Polska Miedź”, działającej przy KGHM, udało się doposażyć wypożyczalnię. Sprzęt przekazywany jest potrzebującym



5 grudnia odbyło się oficjalne przekazanie sprzętu do wypożyczalni

bezpłatnie, ale na zasadzie zwrotnej kaucji. – Rodzina wypożyczająca sprzęt musi tylko wykazać poprzez wiarygodny dokument, np. zaświadczenie o niepełno-

sprawności, że jest on potrzebny. To duża pomoc dla osób obłożnie chorych, ale także dla rodzin, które niespodziewanie zostały dotknięte doświadczeniem choro-

Nowy sprzęt w głogowskim Domu Uzdrawienia Chorych

Wypożyczą za darmo

by i nie są przygotowane na duży wydatek – mówi kapłan.

Fundacja współpracuje z głogowskim ośrodkiem rehabilitacyjnym już od czterech lat. – Wsparła m.in. tegoroczną edycję olimpiady niepełnosprawnych „Victoria”, pomogła Cichym Pracownikom Krzyża uruchomić salę gimnastyczną, dofinansowuje turnusy rehabilitacyjne. To także jeden ze strategicznych sponsorów odbudowy głogowskiej kolegiaty – wymienia kapłan. – Wspieramy wszystkie inicjatywy, które pomagają w ochronie zdrowia i rehabilitacji. W Zagłębiu Miedziowym leczeni są pracownicy hut i kopalń oraz członkowie ich rodzin, pomagamy też mieszkańcom Głogowa – mówi prezes fundacji Cecylia Stankiewicz. **Katarzyna Gauza**